

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI
RTM. SZT. GEN.

ZASADY NATARCIA KONNEGO MAŁYCH JEDNOSTEK

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU KAWALERYJSKIEGO”

W A R S Z A W A 1 9 2 5



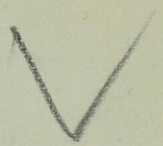
2.
ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI
RTM. SZT. GEN.

ZASADY NATARCIA KONNEGO MAŁYCH JEDNOSTEK

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU KAWALERYJSKIEGO”

W A R S Z A W A 1 9 2 5

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI
RTM. SZT. GEN.



ZASADY NATARCIA KONNEGO MAŁYCH JEDNOSTEK

Heck

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU KAWALERYJSKIEGO“



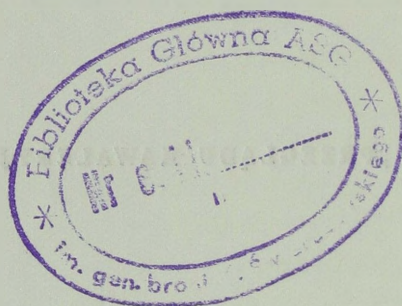
W A R S Z A W A 1 9 2 5

WŁADYŚŁAW CHRZYSTOWSKI
KON. 22. 01. 1940

ZASADY NATACIA WODNEGO
ZASADY JEDNOSTEK

A

89014



PRZEDMOWA.

Zasady natarcia konnego małych jednostek są bardzo dobrze ujęte. Myśl autora, że kawalerja powinna używać konnej walki, jako rozstrzygającej losy bitwy w najkrótszym czasie, tylko przy gruntownem przygotowaniu ogniowem i osiągnięciu przewagi ogniowej, jest bardzo trafna, konsekwentnie omówiona i szczegółowo opracowana.

Współdziałanie ognia i ruchu, szyki i ugrupowania, organizacja dowództwa — wszystko jest dobrze i logicznie omówione.

Jest to praca bardzo cenna dla naszej kawalerji, która w streszczeniu oraz przy małej modyfikacji może śmiało służyć jako instrukcja walki konnej.

S. Rómmel,

gen.-brygady.

WSTĘP.

Jakkolwiek wielkiej jednostki kawalerji w zasadzie używa się na skrzydle, to poszczególne pododdziały jej z chwilą rozwinięcia się do walki znajdują się w związku obustronnym. Dlatego nie wolno nam ograniczać się wciąż do omawiania walki w stereotypowym „manewrze na skrzydło” — nie zawsze pas działania jednostki walczącej w związku na to pozwoli. Musimy w tym względzie wyjść ze sfery ogólników, w której się obracają regulaminy kawalerji, zarówno własny, jak armij obcych. Powstaje konieczność osobnego przestudjowania natarcia konnego działania jednostki w związku obustronnym i osobnego — jednostki z obu, lub z jednej strony nie opartej.

Niniejszy artykuł jest próbą wysnucia pewnych reguł dla każdej z nich z osobna.

Co się tyczy terminologji, to sędzę, że ani sam fakt użycia konia, ani sam fakt użycia ognia nie może jeszcze służyć za podstawę do kwalifikacji walk na konne, piesze czy kombinowane.

Walka nowoczesna stała się tak złożoną, że właściwie w każdym wypadku ktoś, gdzieś będzie się posuwał konno. Zasadnicze różnice wyłonią się jedynie z celu tych poruszeń zależnie od tego, czy będzie to tylko konne manewrowanie, czy też dążenie do szarży. Podobnie i użycie ognia będzie się stosować wszędzie, a istotne różnice wynikną dopiero z tego, do jakiego celu — szarży, czy też szturmowi ten ogień ma doprowadzić. Najtrafniej przeto charakteryzuje formę walki jej końcowy rozstrzygający akt, t. j. uderzenie i wedle tego w jakim szyku to uderzenie się przeprowadza — należy dawać walce miano konnej, lub pieszej.

Walkę, gdzie szturm i szarża się przeplata — nazwiemy wobec tego „walką kombinowaną”.

CZĘŚĆ I.

Natarcie konne w związku.

Wszelka jednostka, dążąca do złamania oporu zapomocą szarży, musi w działaniu swem zachować przede wszystkim warunki powodzenia szarży.

Jakież to będą w dobie obecnej warunki, gdy pole bitwy charakteryzuje się rozczłonkowaniem i zamaskowaniem walczących — jeśli nie całkowitem ich ukryciem i gdy za kościec wszelkiego oporu nieprzyjacielskiego — niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z kawalerją, czy z piechotą — służy morderczy ogień?

W artykule „Szarża a rozwój potęgi ognia” (Bellona—sierpień rok 1924) starałem się zasady te ustalić i umotywować.

Oto główne z nich:

- I. Współdziałanie ognia i konnego ruchu (szarży).
- II. Szyki dostosowane do ognia, terenu i celu działań.
- III. Wyzyskanie chwili.
- IV. Manewr.
- V. Uproszczone rozkazodawstwo.

Każda z powyższych zasad pociągnie za sobą szereg konsekwencji, które wpłyną w mniejszym, lub większym stopniu na sposób walki i określą tem samem jej taktykę.

Poddamy je więc po kolei analizie.

I. Współdziałanie ognia i ruchu.

1. Pierwszą konsekwencją tej zasady jest zaistnienie na pewnym odcinku organu ognia i organu ruchu, czyli dwóch eszelonów, podporządkowanych dwóm dowódcom, którzy są podlegli jednemu dowódcy całości. Będzie to właściwy d-ca tej jednostki, w ramach której współdziałanie ognia i ruchu się odbywa.

W piechocie, naogół biorąc, organy ognia i ruchu kolejno zmieniają swoje role: jeden element strzela, podczas gdy drugi się posuwa, później pierwszy się posuwa, podczas gdy drugi strzela i t. d. Współdziałanie ognia i ruchu może się tu odbywać dzięki temu w ramach drużyny.

W kawalerji elementem ognia — wyjąwszy taczanki i bronie pomocnicze, może być tylko oddział spieszony, podczas, gdy elementem ruchu konnego może być tylko oddział konny. Ponieważ kolejne spieszenie się i dosiadanie koni w szeregu skoków naprzód przy natarciu jest pod ogniem technicznie niemożliwe, więc i kolejne zmienianie ról eszelonów ognia i ruchu w kawalerji nie dałoby się zastosować. Wprawdzie może być dokonane wzmocnienie, lub osłabienie jednego z nich kosztem drugiego w toku walki, ale całkowita wymiana, zwłaszcza wymiana kilkakrotna, o ile chodzi o zasadę, jest niedopuszczalna.

Co się tyczy strzelania z konia, nie możemy brać go w rachubę, ze względu na znikomą skuteczność i psucie amunicji. Strzelanie takie może być wskazane jedynie w służbie zwiadowczej i ubezpieczającej i to tylko, gdy chodzi nie o jakiś realny wynik ogniowy, lecz o szybkie oznajmienie niebezpieczeństwa.

Tak więc zrealizowanie współdziałania ognia i ruchu w ramach pewnej jednostki, nacierającej konno, wymaga przede wszystkim podziału jej na dwie odrębne i niezmiennie pod względem swego przeznaczenia i roli części: eszelon ognia i eszelon ruchu (szarży).

2. Ażeby ogień był w stanie wesprzeć szarżę, musi on być skierowany na tego nieprzyjaciela właśnie, na którego się ma szarżować.

Stąd wniosek, że eszelon ognia musi być rozwinięty na odcinku szarży, a nie gdzieindziej, do wszelkiej zaś akcji wiążącej, jako drugorzędnej, należy wydzielać środki ogniowe w ilości minimalnej.

Rzecz prosta, że te środki ogniowe nieprzyjacielskie, które flankują dostępy naszej szarży, muszą być również wzięte pod ogień, bądź przez sąsiadów, bądź przez ogień własny.

3. Ażeby działanie ognia poprzedzało ruch, — co jest kardynalnym warunkiem powodzenia — musi eszelon ognia wyprzedzić eszelon ruchu i zająć jaknajwcześniej odpowiednie pozycje na przedpolu.

W tym celu eszelon ognia powinien posuwać się bardzo szybko,

a więc klus, galop i wykonać marsz zbliżenia jaknajdalej w szyku konnym. Żeby jednak móc wysunąć go w ten sposób, nie na ślepo, lecz na podstawie pewnych danych o terenie i nieprzyjacielu i, żeby zapewnić mu przytem minimum bezpieczeństwa, trzeba, żeby przed rozwinięciem się eszelonu ognia nastąpiło rozwinięcie się w terenie pewnych elementów styczności. Bez względu na to, czy to będą patrole, podjazdy, czy elementy straży przedniej, rolą ich będzie utrzymanie kontaktu na najważniejszych punktach i utrzymanie tych punktów, aż do obsadzenia ich przez eszelon ognia. Eszelon styczności może powstać z ramienia dowódcy nacierającej w swym pasie małej jednostki, lub też jeszcze wcześniej z ramienia wyższego dowódcy.

W tym ostatnim wypadku ta część eszelonu styczności, która się znajdzie w pasie działania nacierającej jednostki, normalnie przechodzi pod rozkazy d-cy tej jednostki.

Z chwilą, gdy eszelon ognia osiąga stanowiska zajęte przez eszelon styczności, dowódca tego ostatniego—o ile nie jest wycofany do odwodu—przechodzi pod rozkazy dowódcy eszelonu ognia, służąc mu odtąd wraz ze swym oddziałem jako bezpośrednie przykrycie. Rzecz ta ma szczególne znaczenie wtedy, gdy eszelon ognia jest przeładowany bronią maszynową, co w kawalerji jest zjawiskiem częstym, gdyż wynika z chęci zachowania jaknajwiększej ilości ludzi w eszelonie ruchu, przeznaczonym do szarży.

4. Ażeby wywalczyć przewagę ogniową, musi eszelon ogniowy dojść na odległość skutecznego ognia, wykonując w razie potrzeby ostatnią część marszu zbliżania pieszo.

Następnie eszelon ogniowy musi posiadać najpotężniejsze środki, w szczególności całą — jeżeli chodzi o regułę — rozporządzalną broń maszynową. Ogień musi być szybki, celny i gwałtowny, ażeby skrócić czas trwania walki ogniowej i możliwie przyspieszyć moment szarży. W ten sposób zachowamy dwie największe zalety walki konnej — zdolność do zaskoczenia i krótkotrwałość.

II. Szyki i ugrupowania.

Drugim warunkiem powodzenia szarży jest, aby szyki były dostosowane do ognia, terenu i celu działań.

Ogólne wymogi szyków w stosunku do ognia streszczają się w hasło „precz ze zwartością”. Co się tyczy terenu, to wpływa on na

szyki w sposób zbyt różnorodny, żeby można było wysnuć jakieś sprecyzowane wnioski w tej mierze. Naogół dostosowanie kawalerji do terenu wymaga coraz większego rozczłonkowania i rozpylenia w nim, sposób zaś zależy każdorazowo od jego ukształtowania, pocięcia i pokrycia.

Mówią, że jeździec z koniem jest celem zbyt wielkim w dzisiejszej bitwie. Otóż to, co jeździec traci pod tym względem na wielkości — zyskuje z naddatkiem na ruchliwości — trzeba tylko, żeby w miejscach otwartych stosowano wyłącznie szyki luźne i żeby nie krępowano poruszeń drobnych pododdziałów. Jeżeli zapewnimy szykom istotną giętkość, to kawalerja potrafi tak dalece wyzyskać wszystkie falistości, wnęki i pokrycia terenowe, że będzie „ginać w terenie”, podobnie jak nowoczesna piechota.

Uwzględniając wymogi ognia i terenu musimy dbać o to, ażeby ugrupowanie nasze było celowe, t. j. zmierzało racjonalnie do osiągnięcia celu, którym jest w każdej walce konnej rozbitcie wroga zapomocą szarży.

Rozpatrzmy najpierw pod tym kątem widzenia uszykowanie eszelonu ognia (przeprowadzając analogję z walką ogniową piechoty).

a) *Co do ugrupowania wglęb.*

Piechota grupuje się w natarciu wglęb, gdyż w szyku tym uderza. Ponieważ eszelon ognia w kawalerji szturmie nie przeprowadza, więc i głębokość ugrupowania jest dlań zbędną. Co więcej byłaby ona w tym wypadku szkodliwa, gdyż utrudniałaby mu wykonanie zadania: chcąc przygotować szarżę w najkrótszym czasie i towarzyszyć jej gwałtownym i skutecznym ogniem, trzeba być w możności rozwinięcia maksymalnego ognia odrazu. Tem samem trzeba odrazu dać do pierwszego rzutu wszystkie środki ogniowe o płaskim torze, czyli ugrupować eszelon ognia kordonowo. (Użycie artylerji przestudujemy osobno).

b) *Charakter ugrupowania wszerz.*

Doświadczenie piechoty uczy, że wszelki rzut ogniowy, czy w natarciu, czy w obronie, musi mieć ogólny charakter „grupowy”, to znaczy, musi być zgrupowany w pewne skupienie (z uwzględnieniem minimalnych odstępów szyków luźnych), pomiędzy którymi istnieją przerwy, gdzie mamy jedynie łączność ogniową.

Można stwierdzić, że w kawalerji ta „grupowość” podczas walki konnej będzie podkreślona jeszcze bardziej, gdyż w niektórych miejscach przerwy muszą być jeszcze większe. Jest to konieczne ze względu na przewidywaną szarżę, która wymaga, ażeby w eszelonie ognia, walczącym na przedpolu, pozostały dla niej „korytarze”.

Z drugiej strony w piechocie, części 1 rzutu, posuwające się w danej chwili naprzód, starają się wyzyskać podczas ruchu *martwe pola* i tylko elementy ognia zajmują dobre ogniowe stanowiska.

W kawalerji w przeciwieństwie do powyższego — wszystkie bez wyjątku elementy spieszonego rzutu mają wyłącznie te stanowiska, które są dobre do dalekiego obstrzału możliwie w kilku kierunkach, wszystkie gorsze pod tym względem miejsca pozostaną w nieobsadzonych przerwach, zwłaszcza, że to, co byłoby wadą dla ogniowego stanowiska, jest zaletą dla korytarza i skrytej szarży.

Oczywiście, że im szersze będą korytarze, tem bardziej zgęszczone będą ogniowe grupy, znajdujące się pomiędzy nimi. Będzie się to, rzecz prosta, dokonywać nie kosztem odstępów pomiędzy strzelcami, bo szyki luźne muszą być zachowane, lecz kosztem odstępów pomiędzy małymi jednostkami, wchodzącymi w skład jednej grupy ogniowej. Innymi słowy, odstępów w ramach 1 grupy ogniowej będą zmniejszone, odstępów zaś pomiędzy poszczególnymi grupami (korytarze) będą zwiększone.

Mogłoby się wydawać, że szarża, korytarzy w eszelonie ogniowym nie potrzebuje. W samej rzeczy, luźny szyk konny zawsze mógłby przejechać wskrós własny luźny szyk pieszy, gdyby tego zasłała potrzeba. Jednakże istotna potrzeba w tym kierunku będzie wyjątkiem, natomiast przyjęcie tej procedury jako reguły, byłoby bardzo szkodliwe; wówczas rzut ogniowy musiałby przerywać ogień w chwili mijania go przez rzut konny, t. j. właśnie w chwili najpotrzebniejszej.

Przeciwnie, przy systemie grupowym, grupa ogniowa może nadal towarzyszyć szarży swoim ogniem, kierując go na nieprzyjaciela szarżowanego, tak długo, póki cel nie zostanie zasłonięty, a następnie przenosząc go na najbliższe sąsiednie elementy.

W ten sposób ogień w tym krytycznym dla szarży momencie nie tylko się nie przerywa, ale nawet może być wzmocniony.

Skład grupy ogniowej będzie różny, zależnie od wielkości jednostki organizacyjnej, współdziałania ognia i ruchu, od ilości przydzielonych do niej środków ogniowych, od stosunku liczebnego jej

eszelonu ruchu do jej eszelonu ognia, wreszcie od ilości grup w eszelonie ognia jednej i tej samej jednostki i stosunkowej wartości ich stanowiska, od czego znowu zależy wzajemny stosunek liczebny ich obsady. Najmniejszym skupieniem, którego nie wolno rozrywać (po uwzględnieniu maksymalnych odstępów pomiędzy strzelcami), jest --- podobnie jak w piechocie — sekcja. Tem samym najmniejszą grupą ogniową teoretycznie może być również sekcja. W praktyce jednak będzie to rzadki wypadek, gdyż sekcja zdolna jest zapełnić lukę i zapewnić łączność ogniową, lecz nie jest zdolna do wywołania przewagi ogniowej, nie może skutecznie wesprzeć szarży ogniem z powodu swej słabości i dlatego samodzielną grupą w eszelonie ognia normalnie być nie powinna.

Typowym zespołem, który zdolny jest rolę powyższą wypełnić (na odcinku niezbyt szerokim) jest pluton c. k. m., 2 — 8 r. k. m. i parę plutonów spieszonych kawalerzystów. Nadmierne zwiększenie grupy ogniowej, czyli skupienie większej ilości ludzi i sprzętu na niewielkiej przestrzeni, kryje jednak w sobie niebezpieczeństwo koncentrycznego ognia artylerji — o ile nieprzyjaciel ją posiada, oraz trudności opanowania ogniem wszystkich zakątków terenu w korytarzach, które wówczas stają się nadmiernie szerokie.

Zatem siła grupy ogniowej będzie się wahać od 1 sekcji do półszwadronu z przydzieloną bronią automatyczną. Im drobniejsze grupy, tem ich będzie więcej w eszelonie ognia i naodwrot.

Ze względu na korytarze, przedzielające grupy, jeden dowódca nie może wydajnie kierować akcją ogniową większej ilości grup ponad 3, zatem eszelon ognia każdej z jednostek walczących konno będzie się składał z 1 do 3 grup, w łącznej sile od 3 sekcji z bronią maszynową — do półszwadronu, wyjątkowo do szwadronu z bronią maszynową.

Przechodzimy teraz do sprawy uszykowania eszelonu ruchu.

a) *Charakter ugrupowania.*

Skoro eszelon ognia jest rozczłonkowany na grupy, to rzecz prosta, że i eszelon ruchu musi być rozczłonkowany na grupy. Grupy te, które nazwiemy grupami ruchu, będą odpowiadać pozostawionym pomiędzy grupami ognio-wypadowym korytarzom, tworząc wraz z nimi rodzaj szachownicy, przyczem w zasadzie grupa ogniowa na przedzie, osłania swym ogniem podsuwanie się, a następnie szarżę

odnośnej grupy ruchu, pozostawionej narazie, aż do sposobnej chwili, ztyłu.

Stwierdziliśmy, że pod wodzą „dowódcy eszelonu ognia” pewnej jednostki, może pozostawać jedna do trzech grup ogniowych, a więc i eszelon ruchu takiej jednostki, może się składać z jednej do trzech grup ruchu. Ponieważ eszelon ognia może zawierać od trzech sekcji do pół szwadronu z odpowiednią ilością broni maszynowej, więc eszelon ruchu może zawierać od plutonu do 1 i pół szwadronu. Stąd jednostką ramową współdziałania ognia i ruchu będzie szwadron, półszwadron lub dywizjon, wraz z przydzielonemi ad hoc c. k. m'ami w sile od jednej drużyny do dwu plutonów po 4 c. k. m. — wyjątkowo do szwadronu c. k. m. włącznie.

Podobnie, jak stosunek liczebny eszelonu ruchu do eszelonu ognia nie może być stałym, lecz każdorazowo będzie zależeć od mnóstwa czynników bojowych, również i wielkość jednostki „ramowej” nie może być identyczną w różnych poszczególnych wypadkach.

W pierwszym rzędzie będzie to zależne od terenu. Im teren jest bardziej nierówny, pokryty i pocięty, tem mniejsze jednostki mogą działać samodzielnie — organizując na własną rękę współdziałanie ognia i ruchu. Im teren jest bardziej otwarty i przejrzysty, tem bardziej działanie konnego oddziału zależy od sąsiadów i to zarówno u nas, jak u nieprzyjaciela. Z tego powodu w terenie otwartym oddziały, stanowiące samodzielne organizmy muszą być większe, a ich odcinki obszerniejsze. Naogół będą one tem obszerniejsze, im większa będzie możliwość flankowania szarży przez nieprzyjaciela z boku.

Następnie będzie to zależnem od ogólnej ilości sił, wyznaczonych do konnego natarcia.

Jeżeli sił jest mało, wówczas nawet na względnie obszerny odcinek terenowy, taktycznie niezależny od oddziałów sąsiednich, przypadnie jednostka mała, na przykład półszwadron z plutonem c. k. m.

Odwrotnie, przy wielkiem nasyceniu terenu wojskiem w tym samym odcinku zmieści się dywizjon, wzmocniony szwadronem c. k. m., kegresami, wzgl. innymi środkami pomocniczymi.

Zasada jest, żeby pasy natarć dzielić według konfiguracji terenu, a na pasy wyznaczyć takie jednostki, których siła będzie stosowaną do szerokości pasa, warunków terenu, sytuacji nieprzyjaciela, wreszcie przedmiotu i zakresu natarcia, a nie naodwrot.

Stąd, jakkolwiek przeciętnie biorąc, jednostką ramową będzie szwadron, to nie można dość przestrzegać przed szematyzmem w tym przedmiocie.

Jazda polska w swym rozkwicie szematyzmu nie znała, gdyż chorągwie przed bitwą tworzyły ugrupowania bojowe zmienne, dostosowane każdorazowo do sytuacji. Jak wiadomo zwały się one „hufcami” i wspomagając się wzajemnie organizowały manewr na własną rękę.

Czy i teraz pułk idący do boju nie mógłby tworzyć hufców?

Naprzykład „hufiec 1-szy” (dyon plus 2 plutony c. k. m.) „hufiec 2-gi” (szwadron plus pluton c. k. m.), „hufiec odwodowy”, (szwadron), albo „hufiec prawy”, „hufiec lewy”, „hufiec środkowy”, „ztyłu”, „hufiec odwodowy”, lub też „hufiec wschodni”, „hufiec zachodni” i t. p.

Terminologja zwięzła, jasna i jak bardzo dla polskiego kawalerzysty miła!

Każdy hufiec (z wyjątkiem odwodowego) organizowałby w swym pasie współdziałanie ognia i ruchu oraz manewr na własną rękę, tworząc w tym celu dwa eszelony działające grupami.

Jedno słowo wyraziłoby w dobitny i zrozumiały sposób to, na co teraz potrzeba całego zdania: „jednostka ramowa współdziałania ognia i ruchu w walce konnej”.

Przywróćmy więc to przepiękne słowo, które jest wyrazem aktualnego, taktycznego pojęcia i jednocześnie czarownem zaklęciem tradycji skrzydlatego rycerstwa, tembardziej, że są nazwy, które obowiązują.

b) *Uszykowanie każdej z grup eszelonu ruchu.*

Jeżeli dla celowego użycia ognia, rezygnujemy z ugrupowania wgłąb w eszelonie ognia, to w eszelonie ruchu, dla celowego przeprowadzenia szarży, ugrupowanie wgłąb musimy zachować. Tyczy się to przede wszystkim uszykowania każdej z grup ruchu i jest dlań niezbędne z 2-ch powodów:

1. Przeciwnik, na którego się uderzy, normalnie będzie również ugrupowany w głąb: w piechocie będą to dalsze rzuty ogniowe, w kawalerji nieprzyjacielskiej — odwody konne.

2. Po przejściu korytarza, grupa szarżująca będzie musiała nie-raz zmienić kierunek poszczególnych składowych części, ażeby skie-

rować je na poszczególne obiekta nieprzyjacielskie. Częstokroć części grupy będą musiały w pełnym pędzie rozjechać się w tym celu wachlarzowato.

Będzie to wykonalne tylko wtedy, jeżeli części te będą posuwać się narazie przynajmniej ugrupowane w głąb kilkoma rzutami, gdyż wówczas zachowują one niezbędną zwrotność i poniosą mniejsze straty.

Wreszcie przeciwnik może ujawnić jakieś gniazdo oporu w ostatniej chwili, a wtedy tylko 2-gi, względnie 3-ci rzut szarżującej grupy będzie jeszcze w stanie doraźnie zwrócić się przeciwko niemu.

Przy szarży na nieprzyjaciela ugrupowanego w głąb na przeciwstoku — niespodzianek takich należałoby się wystrzegać jeszcze bardziej.

Same szyki, jak to niejednokrotnie podkreślaliśmy, muszą być luźne i giętkie.

Będą więc najrozmaitsze kombinacje linii sekcji z kolumnami na najrozmaitszych, zależnie od terenu, ognia i innych warunków, odstępach i odległościach.

Jeżeli weźmiemy najmniejszą grupę ruchu, t. j. pluton i największą, t. j. dywizjon, to najbardziej typowem uszykowaniem dla pierwszej byłaby kolumna sekcji, a dla drugiej kolumna półszwadronów, półszwadrony w linii sekcji, przyczem odległość pomiędzy poszczególnymi rzutami tak jednej, jak drugiej kolumny w terenie otwartym, ze względu na rozrzut ognia szrapnelowego musiałaby wynosić 100 do 200 metrów. Odstępy między sekcjami nie mniej 30 metrów. Oczywiście, że cyfry powyższe mają charakter jedynie orientacyjny.

Zasadniczym szykiem samego uderzenia zarówno na piechotę, artylerję, jak i kawalerję jest ze względu na ogień szyk harcownikami.

Dlatego sekcje 1-go rzutu w terenie otwartym musiałyby się rozwinąć harcownikami — już na odległość co najmniej 1.000 metrów od nieprzyjaciela.

Sekcje tylnych rzutów robiłyby to samo w miarę tego, jak przyjmowały ostateczny kierunek uderzenia i wchodziłyby w sferę skutecznego ognia nieprzyjacielskiego.

W terenie falistym i pokrytym, sekcje starałyby się zachować jaknajdłuższy szyk zwarty — kolumnienkami, lub też rozwiniętymi — bo to zapewniłoby im niezbędną zwrotność.

Jako zasadę przy zmianie kierunku przez każdy rzut trzeba przyjąć, że nie dokonuje się to zajazdem rzutu jako całości, lecz poprostu zmianą kierunku wszystkich składowych sekcji naraz. Powstające stąd schody o ile nie byłyby potrzebne, można wyrównywać w następnej chwili.

W regulaminie obecnym podaje się osobno szyki do szarży na kawalerję, osobno na artylerję, piechotę, karabiny maszynowe, i t. d.

W rzeczywistości ani r. k. m. ani c. k. m., ani artylerja w bitwie nigdy osamotnione nie będą, lecz zawsze tworzyć będą wspólny system ogniowy ze strzelcami, t. j. piechotą w znaczeniu ściślejszem. Dlatego i podział taktyki pod tym kątem widzenia jest mało przydatny w praktyce. Wprawdzie w wypadku kompletnego zaskoczenia w marszu, lub na postoju elementy te mogą wyjątkowo być osamotnione, ale wówczas właśnie żadnych reguł nie potrzeba: kawalerja szarżuje natychmiast i w takim szyku, w jakim jest. Więcej uchwytne różnica daje się zauważyć pomiędzy szarżą na piechotę, a szarżą na kawalerję.

W pierwszym wypadku nieprzyjaciel jest więcej ugrupowanym wglęb, a więc i u nas liczba rzutów w każdej grupie ruchu powinna być wówczas stosunkowo większa.

W drugim wypadku nieprzyjaciel zwykle będzie ugrupowany płycej, a więc liczba rzutów naszych naogół będzie mniejsza. Jednakże nigdy nie może być mniej niż 2; pierwszy, przeznaczony do uderzenia na rzut ogniowy nieprzyjacielskiej kawalerji i drugi — przeznaczony do uderzenia na jego odwody konne, względnie przeznaczony do spotkania przeciwuderzenia tych odwodów.

Przy szarży na piechotę sekcje wszystkich rzutów wcześniej, czy później luzują harcownikami.

Przy szarży na kawalerję 1 rzut, t. j. ten, który ma do czynienia z rzutem spieszonym nieprzyjaciela uderza harcownikami, podczas, gdy sekcje dalszych rzutów, uderzając na odwody konne odwrotnie zwierają się po drodze w plutony, a jeżeli jest czas po temu i nieprzyjaciel nie ugrupował swych środków ogniowych wglęb, to nawet w szwadrony.

W ten sposób na odwody konne manewrujące z poza swego rzutu spieszonego, jak z poza „ogniowej tarczy”, wedle fachowego wyrażenia obecnych pisarzy rosyjskich, uderzymy mimo wszystko

w szyku zwartym, ale staje się to możliwe dopiero w chwilę potem, gdy „tarcza ogniowa” jest już zmieciona z powierzchni szarżą harcowników 1 rzutu.

Tak by wyglądało w ogólnym zarysie ugrupowanie i działanie eszelonów styczności, ognia i ruchu. Pozostaje zastanowić się o szykach i poruszaniu się koniowodów.

Ponieważ są one na usługach elementów spieszonych, więc poruszenia ich muszą być podporządkowane potrzebom eszelonu ognia.

Jakie to będą potrzeby?

— Przed spieszeniem się jeszcze:

- 1) „dowieść” rzut ogniowy jaknajbliżej do stanowisk ogniowych.
- 2) zatrzymać się do spieszania w miejscu ukrytem od ognia, a przynajmniej od obserwacji nieprzyjaciela.

— Po spieszeniu:

- 3) uchronić konie od strat i zachować porządek, w tym celu cofnąć się wtył.

4) przeczekać walkę ogniową w miejscu bezpiecznym, a więc albo ukrytem, albo dostatecznie odległym.

5) w przewidywaniu powrotu do koni podsunąć się ponownie jaknajbliżej do stanowisk ogniowych.

6) być w stanie szybko zbliżyć się w stosownej chwili i podać konie w razie potrzeby nawet pod ogniem nieprzyjaciela.

Wnioski.

ad 1. Warunek pierwszy wykonuje się jeszcze przed spieszeniem — należy on do techniki marszu zbliżenia w szyku konnym — o której była mowa powyżej.

ad 2. Łatwiej o ukrycie dla plutonu, niż dla szwadronu. Spiesząc przeto grupę ogniową w szykach rozczłonkowanych do sekcji włącznie, możemy to zrobić znacznie bliżej od nieprzyjaciela i tem samem wygrać na czasie.

ad 3. Ażeby cofnąć się wtył z ukrytego, lecz bliskiego od nieprzyjaciela miejsca, gdzie nastąpiło spieszenie, trzeba w większości wypadków przebyć pewną przestrzeń otwartą, ostrzeliwaną ogniem k. m. lub artylerji. Powrót koniowodów wstecz w tych warunkach może i powinien być podobny do marszu zbliżenia naprzód dokonanym przed spieszeniem, a tem samem szyki i manewrowanie konio-

wodów muszą być oparte na rozczłonkowaniu, giętkości i inicjatywie poszczególnych składowych jednostek.

Ze względu na to, że sekcje a nawet plutony koniowodów będą pozbawione przy tem manewrowaniu swych właściwych dowódców, walczących już w szyku pieszym, oraz z powodu płoszenia się koni od ognia, możliwem jest chwilowe rozpierzchnięcie się kilku sekcji. Dlatego dowódca koniowodów powinien odrazu wskazać miejsce, względnie rejon, wyznaczony koniowodom hufca na czas walki ogniowej.

ad 4. Przeczekać walkę ogniową należy w szwach luźnych o ile ogień jest możliwy, i w szwach zwartych, o ile ogień jest wykluczony. W szwach luźnych jednostką zachowującą zwartość mimo wszystko będzie sekcja.

W każdym wypadku rzeczą pierwszorzędną wagi będzie, ażeby dowódca koniowodów podtrzymywał podczas tego okresu ścisłą łączność z eszelonem ognia, bądź bezpośrednio, bądź przez dowódcę hufca.

ad 5. Posuwanie się naprzód ku eszelonowi ognia, dokonuje się na tych samych zasadach, co pierwotny marsz zbliżenia, z tą różnicą, że w razie uzyskania przewagi ogniowej w międzyczasie przez własny eszelon ognia, stanie się on wówczas łatwiejszym.

Często dowódca hufca rozkaże wykonać to zbliżanie w szybkim tempie i bezpośrednio za posuwającym się ku przodowi eszelonem ruchu (szarży), albowiem zwykle powrót koni do eszelonu ognia — całkowicie, lub częściowo — nastąpi bezpośrednio po szarży.

ad 6. Podanie koni pod ogniem w miejscu otwartem dokonuje się tylko w razie ostatecznej potrzeby i nie inaczej jak w linii sekcji — czasami szeregi każdej sekcyjnej kolumnienki luzują wgląd na odległość 100 metrów do siebie.

Oczywiście, że szereg kolumnienki (czwórki koni przy spieszeniu zwykłym i dwójki przy spieszeniu zmniejszonym) jest nierozzerwalny. Stanowi on wielki cel, który w dodatku w chwili dosiadanania koni jest unieruchomiony. Z tego względu właśnie zarówno spieszenie, jak dosiadananie pod ogniem jest niezwykle trudnem i dokonuje się tylko w razie chwilowej depresji u nieprzyjaciela, lub odwrócenia uwagi w stronę szarży.

Po zakończeniu wsiadania pod ogniem, eszelon ognia niezwłocz-

nie rzuca się wtył, albo naprzód, zależnie od położenia taktycznego i terenowego oraz nowego zadania, luzując w razie potrzeby harcownikami. Przywróceniem ruchliwości i szyków luźnych zapobiegamy dalszym stratom.

Kwestję ugrupowania organów zaopatrzenia, ewakuacji, łączności i t. d. pozostawiam na boku, nie chcąc przeciążać artykułu. Zresztą tak długo, póki nie jest ustalona taktyka natarcia konnego, co jest smutnym, lecz prawdziwym faktem, przedwczesnem byłoby pracować nad uregulowaniem czynności ważnych, lecz dostosowanych z natury rzeczy do taktyki. „Il ne faut pas mettre la charrue avant les boeufs!”

Tym razem rzucam w świat nagi system taktyczny, jeśli wyjdzie zwycięsko z polemiki nie trudno będzie dobudować go w szczegółach.

III. Wyzyskanie chwili.

Jak wiele zasad taktycznych, tak i ta zasada, jest starą jak świat. W odniesieniu wszakże do walki konnej nowoczesnej na tle odmiennych warunków boju i innego niż dawniej uzbrojenia — zastosowanie jej będzie zupełnie odmienne.

Dawniej, w czasach, gdy kawalerja uderzała w szykach zwartych, wyzyskanie chwili wymagało nagłego podciągnięcia — na czas uderzeniowej masy w szyku zwartym. W ten sposób umożliwiano sobie zaskoczenie. Później, gdy nietylko gros nieprzyjaciela, ale nawet jego drobna część mogła ogniem swym zdziesiątkować i powstrzymać szarżę masy, „zaskoczenie” takie na nic się nie zdało. Ten, kto chciał zaskoczyć nieprzyjaciela szarżą, bywał sam zaskoczony jego ogniem.

Zrodziło to pierwotnie chęć tak szybkich działań, żeby uprzędzić samo rozpoczęcie ognia nieprzyjacielskiego.

Jest to jednakże zadanie zbyt trudne — możliwe w pewnych tylko terenach, w pewnych tylko sytuacjach i nadewszystko przy pewnych, wyjątkowo źle wyszkolonych i prowadzonych oddziałach nieprzyjaciela.

Trzeba więc z tego rodzaju tendencji zrezygnować, konieczność walki ogniowej, uprzedzającej wszelką szarżę, przyjąć za fakt i postarać się fakt ten obrócić na swoją korzyść. Innemi słowy, zamiast ponosić straty od walki ogniowej, prowadzonej jednostronnie przez

przeciwnika, trzeba zawiązać tę walkę ogniową samemu w warunkach dla siebie najwygodniejszych i w sposób zmierzający do umożliwienia szarży.

Z tego punktu widzenia, wyzyskanie chwili i zaskoczenie przedstawiają się obecnie zupełnie inaczej.

Najpierw trzeba wyzyskać chwilę dla zawiązania walki ogniowej. Przeważnie będzie to wymagało obecności dowódcy hufca przy eszelonie styczności i natychmiastowego rozwinięcia eszelonu ognia w potrzebnym miejscu i czasie. Zasadniczo będzie to w tym miejscu, gdzie nieprzyjaciół może być mniej, lub więcej zaskoczony ogniem, gdzie z tych lub innych względów opór jego będzie względnie słabszy i gdzie teren umożliwia przyszłą szarżę.

Działanie eszelonu ognia winno nosić charakter gwałtownego napadu ogniowego i koncentrację ogniowych na najważniejsze gniazda oporu, przede wszystkim zaś te, które flankują teren przyszłej szarży.

Następnie trzeba wyzyskać chwilę dla przeprowadzenia samej szarży.

Ta rzecz wobec wszczęcia walki ogniowej, która poprzedzi szarżę, nie będzie już zmierzać do pełnego zaskoczenia gotowości bojowej nieprzyjaciela i do wyrąbania nieprzyjaciela „bez wystrzału”.

Natomiast będzie ona zmierzać do wyzyskania zaskoczenia taktycznego t. j. chwilowej słabości sił nieprzyjacielskich, rozwiniętych na odcinku wybranym do szarży i związanych w walce z własnym eszelonem ognia.

Innemi słowy walka konna nowoczesna, mimo poświęcenia pewnego czasu na wstępną walkę ogniową, musi być o tyle krótkotrwałą, żeby nieprzyjaciół nie zdążył przed dokonaniem szarży wzmoć odcinka zagrożonego.

Wreszcie wyzyskanie chwili w znaczeniu ściślejszem będzie polegało na tem, że szarża nastąpi w momencie depresji nieprzyjaciela, wywołanej walką ogniową, co właśnie wymaga idealnego skoordynowania działania eszelonu ruchu z działaniem eszelonu ognia i powoduje oparcie całej zreformowanej taktyki walki konnej o zasadę skombinowania ognia i ruchu.

Depresja obrońców może powstać w toku walki ogniowej, w różnych miejscach w stopniu różnym i w chwilach różnych.

Mogą być takie odcinki, gdzie nie będzie ona miała miejsca wcale i gdzie obrona nieprzyjacielska zachowa całą swą odporność.

Wskutek tego „chwila“ do szarży nadejdzie na różnych odcinkach niejednocześnie, a będą i takie, gdzie nie nadejdzie zupełnie.

Wobec tego wyzyskanie chwili trzeba pozostawić dowódcom tych odcinków, czyli dowódcom hufców, darząc ich w tym celu dużą dozą inicjatywy i samodzielności, zarówno co do samej decyzji szarżowania, jak co do kierunku i sposobu szarży. Dowódca hufca może w razie potrzeby zrezygnować wogóle z szarży, jeżeli tego zajdzie konieczność, wykonać zadanie, walcząc wyłącznie w szyku pieszym, to znaczy, spiesząc w ślad za pierwotnym eszelonem ognia, także i eszelon ruchu pierwotnie przeznaczony do szarży. W tym wypadku będzie to już walka piesza, a nie konna, to też zatrzymywać się nad nim tutaj dłużej nie będziemy.

Wyższy dowódca, t. j. dowódca pułku, lub brygady — powinien wobec tego zadowolić się powzięciem ogólnej myśli manewru, wyznaczeniem dowódców hufców i podziałem pomiędzy nich zadań, pasów działań oraz sił, zachowując sobie ogólny odwód, celem wzmocnienia w toku walki tego hufca, który wywalczy na swym odcinku „chwile“ i potrafi ją niezwłocznie wykorzystać.

Pozatem ingerencja wyższego dowódcy będzie się objawiać manewrem artyleryjskim, czyli ogniem narzutowym (tir de superposition) artylerji ogólnego działania, oraz przenoszeniem ognia artylerji bezpośredniego wsparcia na „strefy ognia ewentualnego“.

W szeregu dalszych warunków wyzyskania chwili, jest stopniowe podsuwanie grup eszelonów ruchu ku korytarzom eszelonu ognia w toku walki.

Jest to niezbędne z tego względu, że narazie odległość między nimi jest znaczna, gdy chodzi o zabezpieczenie od strat eszelonu ruchu tak długo, póki nie ma on jeszcze pola do akcji.

W miarę tego jednak, jak własny eszelon ognia absorbuje ogień nieprzyjaciela i uzyskując przewagę ogniową wywalcza sprzyjające warunki, eszelon ruchu powinien się zbliżać, gdyż w przeciwnym wypadku może się znaleźć w potrzebnej chwili za daleko.

Podsuwanie grup ruchu reguluje dowódca eszelonu ruchu, w sposób pozostawiający dużą samodzielność ich dowódcom, co do wyboru marszruty, tempa i skoków, wykonywanych od jednego zakrycia terenu do drugiego. Dowódca eszelonu ruchu wskazuje jedynie ostateczne stanowiska dla szarży wszystkich grup ruchu jego eszelonu, reguluje termin, w którym należy je osiągnąć, a następnie zarządza

szarżę, bądź na rozkaz dowódcy hufca, bądź z własnej inicjatywy. W tym celu dowódca eszelonu zachowuje łączność z dowódcą hufca, oraz dowódcą eszelonu ognia i obserwuje przebieg walki ogniowej.

Wywiad terenu i sytuacji wstępnej czyni on zwykle jeszcze na początku bitwy, wyprzedzając wraz z dowódcą hufca, lub też samodzielnie swój eszelon ruchu — poczem do niego wraca.

Z chwilą osiągnięcia przez wszystkie grupy ruchu stanowisk wyjściowych do szarży, dowódca eszelonu ruchu wydaje, jeżeli jest czas, dyspozycje do szarży z reguły ustne, zawieszając wykonanie do nadejścia „chwili”. Z nastaniem „chwili” pozostaje tylko nakazać wykonanie — z reguły sygnałem wzrokowym, lub rozkazem, przyczem dowódca eszelonu może stanąć osobiście na czele najważniejszej z szarżujących grup i ją poprowadzić.

Zachowując powyższe zasady, możemy być pewni, że szarża nie nastąpi ani przedwcześnie, ani zapóźno.

Jeżeli wywalczenie przewagi ogniowej idzie opornie, dowódca hufca powinien wzmocnić eszelon ognia. Może to być dokonane, albo kosztem eszelonu ruchu własnego hufca, albo kosztem hufca odwodowego, czyli odwodu ogólnego dowódcy wyższego (pułku lub brygady).

Pierwszy sposób leży w kompetencji dowódcy hufca, drugi — w kompetencji wyższego dowódcy — oba mają swe zalety i swe strony ujemne.

Pierwszy sposób jest znacznie szybszy, gdyż nie trzeba się zwracać do wyższego dowódcy z prośbą o posiłki, a eszelon ruchu własnego hufca jest zwykle bliżej od hufca odwodowego.

Natomiast środek ten nie jest radykalny, gdyż broni automatycznej, która wchodzi w całości w skład eszelonu ognia zwykle od samego początku bitwy — eszelon ruchu już nie posiada. Co się tyczy spieszenia dodatkowych plutonów, to wzmocnienie ognia spieszonymi kbk. nie daje wielkich rezultatów, a odbija się ujemnie na samym uderzeniu, gdyż zmniejsza liczbę szabel eszelonu ruchu.

Sposób drugi zachowuje całą siłę uderzeniową eszelonu ruchu i daje możność wzmocnienia eszelonu ognia w c. k. m'y, o ile wyższy dowódca ma takowe w odwodzie i w r. k. m'y szwadronów ogólnego odwodu.

Natomiast wymaga to decyzji wyższego dowódcy w tej mierze, co wywołuje zwłokę, ponadto pochłania sporo czasu potrzebnego na

przybycie wyznaczonych posiłków i wreszcie powoduje częstokroć pomieszanie organizacyjnych jednostek.

Z tych względów drugi sposób, czyli użycie środków ogniowych hufca odwodowego, na odcinku jednego z hufców czołowych, używa się w zasadzie tylko wtedy, kiedy wślad za swymi środkami ogniowymi cały hufiec odwodowy ma w tym odcinku uderzyć.

Wówczas środki ogniowe hufca odwodowego przechodzą pod rozkazy dowódcy eszelonu ognia hufca czołowego, który już się w walce znajduje, zaś stosunek dowódcy hufca czołowego do dowódcy hufca odwodowego i tem samem stosunek dowódców eszelonów ruchu obu hufców reguluje wyższy dowódca, który przybywa wówczas na odcinek ażeby kierować osobiście akcją.

W pewnych warunkach dowódca wyższy będzie przykutą do swego pierwotnego m. p. Wówczas (nie chcąc tracić kierownictwa nad wszystkimi hufcami) odda on poprostu w stosownej chwili cały hufiec odwodowy, wraz z jego środkami ogniowymi i ruchowymi, pod rozkazy tego dowódcy hufca, gdzie to będzie najbardziej wskazane, rozszerzając odpowiednio jego zadanie.

Wówczas nic się nie zmieni w ugrupowaniu oprócz tego, że dowódca jednego z hufców będzie operował w swym pasie podwójną ilością sił.

Zresztą częstszym objawem będzie odmowa posiłków na odcinku takiego hufca, który napotkał silny opór i skierowanie ich na odcinek tego hufca, który uzyskał powodzenie własnymi środkami i gdzie pozostaje to powodzenie rozwinać. Szczegóły zaangażowania hufca odwodowego należą już do taktyki walki konnej jednostek wielkich.

Ostatnim warunkiem wyzyskania chwili jest właściwe miejsce postoju dowódców kompetentnych do jej oceny, do odpowiedniej decyzji w tej mierze i do wydania odpowiednich rozkazów.

a) Co do m. p. dowódcy hufca.

W chwili nawiązania styczności, musi on być przy eszelonie styczności, lub dołączyć doń jaknajprędzej. Następnie musi być przy zaangażowaniu się eszelonu ognia — dla względów zupełnie zrozumiałych.

W dalszym ciągu, ażeby poruszać eszelonem ruchu wedle przebiegu akcji eszelonu ognia, również nie potrzebuje on znajdować się na czele eszelonu ruchu. Można twierdzić, że nie jest konieczne,

ażeby go nawet widział. Wystarczy, żeby mu przesyłał odpowiednie rozkazy, lub sygnały.

Odpowiedniemi te rozkazy będą wtedy, jeżeli dowódca hufca osobiście będzie obserwował sytuację, której mają one odpowiadać. Stąd miejscem postoju jego będzie jakiś punkt obserwacyjny w strefie eszelonu ognia i możliwie w pobliżu m. p. dowódcy tego eszelonu.

Ponieważ nie zawsze całą sytuację można ogarnąć wzrokiem, pojęcia o niej będzie się dopełniać na mocy meldunków podwładnych, oraz komunikatów wyższego dowódcy i sąsiadów; żeby się nie gubiły i dochodziły szybko i sprawnie, wskazaniem jest, ażeby dowódca hufca bez istotnej potrzeby miejsca postoju swojego nie zmieniał.

Ogarnięcie całokształtu, podział zadań między podwładnych i koordynowanie ich akcji bez wkraczania w szczegóły wykonania, są to kardynalne zasady, których łamać nie wolno nigdy. W walce konnej jest to tem ważniejsze, iż dowódca hufca ma tam zbyt wielu bezpośrednich podwładnych, którym musi wydawać rozkazy:

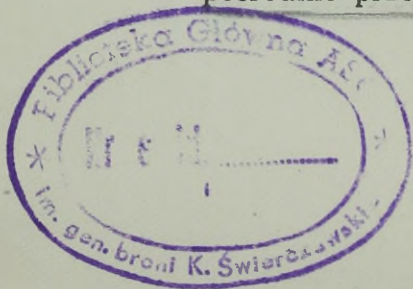
- 1) dowódcę eszelonu ognia;
- 2) dowódcę eszelonu ruchu;
- 3) dowódcę eszelonu styczności i zwiadów (nie zawsze);
- 4) dowódcę artylerji lub środków pomocniczych, jak samochody pancerne i t. d. (nie zawsze);
- 5) dowódcę koniowodów;
- 6) organy łączności i obserwacji;
- 7) organy bezpieczeństwa;
- 8) organy zaopatrzenia, szczególnie w amunicję;
- 9) ewakuacji chorych i rannych koni, chorych i rannych ludzi, jeńców, trofeów i t. d.

Żeby podolać tak różnorodnym zadaniom, nie można poświęcić się żadnemu z nich w zupełności, zaniedbując jednocześnie pozostałe.

Tak więc nie jest wskazane, ażeby dowódca hufca stawał na czele i prowadził szarżę osobiście. Jest to rzecz podwładnego mu dowódcy eszelonu ruchu, któremu wystarczy dać zadanie, stale orjentować w położeniu i dosyłać w toku walki w razie potrzeby dodatkowe dyrektywy.

b) Co do m. p. dowódcy eszelonu ognia.

Powinno ono odpowiadać ogólnym wymogom walki ogniowej, oraz możności szczególnie wydajnego wsparcia eszelonu ruchu bezpośrednio przed szarżą i podczas szarży.



Stąd dowódca eszelonu musi być na takim punkcie obserwacyjnym, który daje wgląd naprzód — na obiekty szarży i w tył — na stanowiska wyjściowe do szarży.

W braku takiego stanowiska powinien się umieścić pomiędzy zorganizowanymi w odpowiedni sposób obserwacyjnymi posterunkami. Umieszczenie m. p. dalej z tyłu niema podstaw wobec tego, że z reguły dowódca eszelonu ognia nie rozporządza żadnym odwodem.

c) Co do m. p. dowódcy eszelonu ruchu.

Dopóki poruszenia poszczególnych grup są niejednoczesne, t. j. podczas marszu zbliżania aż do stanowisk wyjściowych do szarży — m. p. dowódcy jest obojętne, gdyż poruszeniami tymi może on kierować za pomocą rozkazów. Wystarczy, jeżeli po osobistym rozpoznaniu terenu oraz sytuacji na przedpolu zajmie on takie stanowisko, które mu ułatwi dalszą obserwację walki, oraz łączność z dowódcą hufca i z dowódcą eszelonu ognia.

Co do szarży, to w pasie działania jednego hufca, zajmującego z reguły jeden wycinek terenowy, szarża wszystkich grup powinna się odbyć jednocześnie, a więc na sygnał, znak, lub osobisty przykład dowódcy eszelonu.

Wobec tego m. p. dowódcy powinno umożliwić takie rzucenie do szarży jego grup.

Ponieważ dyspozycje do niej, zawierające zadanie każdej z grup, muszą być dane wcześniej, najlepiej będzie, jeżeli dowódca eszelonu zbierze dowódców grup do siebie, ażeby je im ustnie i bezpośrednio wydać.

Wobec tego, że sytuacja może jeszcze ulec zmianie i może powstać potrzeba przed wydaniem sygnału do szarży dyspozycje te zmienić, lub uzupełnić, dobrze będzie, jeżeli dowódca eszelonu zatrzyma dowódców grup przy sobie aż do chwili, kiedy się sytuacja zupełnie wyklaruje i wykonanie zarządzonej szarży stanie się zupełnie bliskiem. Wprawdzie grupy przez ten czas pozostaną bez swych właściwych dowódców, ale będą to plutony, półszwadrony lub szwadrony, gdzie zawsze znajdzie się dzielny zastępca. Zresztą będą one wówczas beczynn timer oczekiwali w szykach rozczłonkowanych poza terenowami zakryciami, — zatem w warunkach nie stawiających wielkich wymagań ich czasowym dowódcem.

W chwili szarży dowódca eszelonu powinien ze względów moralnych stanąć na czele jednej z grup — z reguły najważniejszej. Po

osiągnięciu zaś przedmiotu szarży winien wydać nowe zarządzenia dowódcom grup, względnie przegrupować swój eszelon zgodnie z nową sytuacją oraz zadaniem otrzymanem od dowódcy hufca. Głębokość szarży bywa najrozmaitsza. Bez względu na to jednak, gdzie mia-
nowicie nastąpi jej zatrzymanie się, dowódca eszelonu ruchu musi wówczas niezwłocznie spieszyć pewne elementy dla utrzymania terenu (aż do chwili kiedy dowódca hufca przerzuci ponownie na-
przód cały eszelon ognia), zaś pozostałe elementy ruchu musi cofnąć poza nowe stanowiska ogniowe, utworzone na zdobytych pozycjach.

Innemi słowy, po szarży trzeba jaknajprędzej ugrupować się podobnie jak przed szarżą — o ile się przewiduje w dalszym ciągu walkę konną. O ile natomiast przewiduje się uporczywą obronę zdobytych pozycji, czyli walkę pieszą, trzeba się ugrupować oczywiście tak, jak do walki pieszej, co nie wchodzi już w zakres niniejszego artykułu.

Ażeby wydać pierwsze zarządzenia w tym kierunku natychmiast po szarży — musi dowódca szarży, czyli dowódca eszelonu ruchu, być na przedzie.

Z chwilą jak się zjawi dowódca hufca, a następnie właściwy dowódca eszelonu ognia, rola dowódcy eszelonu szarży spadnie z chwilowego organizatora obu eszelonów ognia i ruchu do dowódcy eszelonu ruchu cofniętego nieco wstecz. Wówczas i m. p. jego oraz jego dowódców grup musi ponownie odpowiadać tym wymaganiom co przed szarżą, jeżeli się przewiduje szarża nowa.

Jeżeli się nowa szarża nie przewiduje, wówczas eszelon przeznaczony do szarży, czyli tak zwany „eszelon ruchu hufca“ nie będzie istniał, a odwody będą działały zgodnie z zasadami walki pieszej, zachowując swe konie jedynie do szybkiego przenoszenia się się z miejsca na miejsce.

IV. M a n e w r.

Jeżeli każdy z obu eszelonów jednego hufca utworzy tylko po jednej grupie, wówczas cały manewr takiego hufca będzie się sprowadzał do tego, że podczas gdy grupa ogniowa będzie nieprzyjaciela wiązać ogniem, grupa ruchu na niego uderzy. Czasami manewr ogniowy będzie polegał na ogniu odgradzającym od akcji przeciwnika z boku i t. p.

Tego typu manewr jest niemal identyczny z pojęciem współ-

działania ognia i ruchu i dlatego na nim już zatrzymywać się nie będziemy.

Manewr w pełnym znaczeniu, t. j. najwydajniejsze skombinowanie dwu i więcej uderzeń z sobą, oraz z akcją ogniową, będzie możliwy dopiero przy większem rozczłonkowaniu hufca.

Tak na przykład, jeżeli w pewnym wypadku manewr będzie polegał na skierowaniu dwóch zbieżnych szarż na jeden obiekt nieprzyjacielski, to w konsekwencji muszą powstać dwie grupy ruchu, które ten manewr wykonują i dwa korytarze, któredy te grupy ruchu przejdą. Ponieważ każda z nich musi być wspierana ogniem, więc zwykle powstaną dwie grupy ogniowe torujące im drogę.

Z chwilą, gdy szyki i ugrupowanie kawalerji staną się giętkie i gdy taktyka „hufców” zostanie przyjęta, manewr stanie się możliwy nie tylko na zewnętrznym skrzydle, ale i w pasie działania jednostki nacierającej w związku.

Tylko na terenie idealnie równym, płaskim i przejrzystym możliwości manewru tego maleją do zera.

W każdym innym wypadku dowódca hufca potrafi wyczuć, w swym pasie działania, słabe miejsca przeciwnika, potrafi znaleźć do tego miejsca najlepsze dostępy i wreszcie potrafi skierować na słabe miejsce maksimum swego wysiłku ogniowego i maksimum swych szabel eszelonu ruchu, rzucając je do celu tyłoma kierunkami, ile jest najlepszych dostępów. Innymi słowy uderzy silnie w potrzebnym miejscu, w potrzebnej chwili i w najwłaściwszy sposób, czyli przeprowadzi manewr.

Jednym z głównych warunków skutecznego manewru jest zespolenie wysiłków w czasie i przestrzeni.

W przestrzeni osiąga się to przeważnie zbieżnością kierunków szarż poszczególnych grup.

W czasie osiąga się to wprowadzeniem poszczególnych członków do akcji w takim terminie, ażeby ostatni z nich uderzył przed ostatecznem rozstrzygnięciem uderzenia pierwszego. W piechocie, gdzie bez względu na wynik walka jest bardzo przewlekła, zespolenie wysiłków poszczególnych współdziałających ze sobą elementów w czasie jest bardzo łatwe, gdyż pozwala na kolejne wprowadzenie ich w akcję.

W kawalerji, wynik szarży decyduje się niemal momentalnie i wszystko co się na ten moment spóźni, zostanie dla zespolenia wysił-

ków stracone. Dlatego szarża w jednym wysiłku terenowym, t. j. szarża wszystkich grup jednego hufca musi się odbyć jednocześnie i wszelki manewr konny małej jednostki powinien na tej zasadzie się opierać. Dziś jest to ważniejsze niż kiedykolwiek, bo wszelki element konny zbyt drobny, który się wyrwie do szarży samotnie, ściągnie na siebie krzyżowy ogień nieprzyjaciela z całego wycinka terenu. Odwrotnie, szarża jednoczesna rozproszy ten ogień, osiągnie efekt moralny i pozwoli zwycięstwo niezwłocznie wykorzystać.

Może się zdarzyć, że hufiec, który sam z siebie jeszcze szarżować by nie mógł, jest w stanie uczynić to w chwili szarży hufca sąsiedniego, bądź dla tego, że sąsiednia szarża uniemożliwia nieprzyjacielowi flankowy ostrzał własnego przedpola, bądź ze względu na skutki moralne w szeregach własnych i nieprzyjacielskich pod wrażeniem wypadków w sąsiedztwie.

Jest wskazane, ażeby dowódcy hufców korzystali z tego i starali się zaszarżować na swych odcinkach jednocześnie, rozwijając tem samem powodzenie i rozszerzając wyłom, lecz i wtedy trzeba pozostawić to do decyzji dowódców hufców, najlepiej orientujących się w położeniu na swych odcinkach.

Innemi słowy, jednoczesność szarż grup ruchu w ramach hufca reguluje się rozkazem lub sygnałem, jednoczesność szarż poszczególnych hufców pozostawia się do uznania ich dowódców. Mają oni możność zrobić to, jeżeli trzeba, na czas, ponieważ „hurra” jednego hufca będzie słyhać na prawo i na lewo.

Powyższe tyczy się zespolenia wysiłków jednostek sąsiednich. Jeżeli chodzi o zespolenie wysiłków jednostek ugrupowanych wgląb, to ponieważ hufiec jest jednostką taktycznie samowystarczalną, to możliwe zawsze drobne spóźnienie się odwodu wyższego dowódcy, czyli hufca odwodowego, nie jest jeszcze katastrofą.

Zresztą w zasadzie hufce czołowe służą do walki z hufcami czołowymi przeciwnika, dla przeciwdziałania zaś jego odwodom ogólnym wskazanem jest jednak pewne świeże jednostki zachować w rękę dłużej. Jest to właśnie jedno z zadań hufca odwodowego.

Zresztą rzecz ta należy do taktyki walki konnej jednostek wielkich.

Wprawdzie w jednostkach małych, czyli hufcach, każda grupa ruchu, jak o tem była mowa w rozdziale II, musi być ugrupowana wgląb, jednak wszystkie rzuty w grupie szarżują przytem jednocześnie

nie. Odległości pomiędzy rzutami dosięgają 200 metrów; są to odległości dość znaczne, jeżeli chodzi o przestrzeń, ale znikome, jeżeli chodzi o czas potrzebny do przebycia jej w pełnym pędzie szarżującej kawalerji.

Gdyby dowódca hufca nacierającego w związku obustronnym zachował sobie w chwili szarży odwód konny, osłabiłby szanse zwycięstwa szarży.

Jeżeli szarża się uda, to cały eszelon ognia znajdzie się automatycznie z tyłu, t. j. w odwodzie. Zresztą można będzie zrekonstruować na nowo eszelon ruchu w sposób opisany w rozdziale III-cim.

Jeżeli szarża będzie odparta, wówczas cofnie się ona ponownie poza stanowiska eszelonu ognia, który będzie dla niej, mimo braku odwodu konnego, znakomitą ostoją.

Zresztą istnieje hufiec odwodowy wyższego dowódcy, który może przybyć w razie potrzeby na odcinek hufca czołowego i spełnić rolę odwodu.

Tak więc odwód konny własny w zasadzie dla hufca działającego w związku nie jest w chwili szarży potrzebny, a stworzenie go wówczas byłoby marnowaniem sił i sprzeciwiałoby się w tym wypadku zasadzie zespolenia wysiłków.

Gdyby z powodu obfitości sił na wąskim froncie, lub z innych względów, wskazanem było utworzyć go jednak w pasie danego hufca, to należałoby go jeszcze przed szarżą eszelonu ruchu podciągnąć w ślad za nim jaknajdalej do eszelonu ognia. Wskutek tego odwód ten przyjąłby siłą faktu ugrupowanie podobne do eszelonu ruchu, tworząc „eszelon ruchu odwodowy”.

W działaniach hufca samodzielnego kwestja odwodu przedstawia się cokolwiek inaczej.

CZĘŚĆ II.

Taktyka hufca samodzielnego.

W działaniach samodzielnych, hufcem będziemy nazywali wszelką jednostkę, przedstawiającą samowystarczalny organizm taktyczny w walce konnej, a więc półszwadron, szwadron lub dywizjon. Jednostki jeszcze mniejsze będą działać konno tak jak dotychczas, a jednostki większe będą zawsze tworzyć do walki hufiec, co nas właśnie zmusza do wszechstronnego opanowania przedewszystkiem taktyki hufców.

Przestudjowaliśmy taktykę hufca w związku obustronnym, teraz pozostaje hufiec samodzielny; hufiec na skrzydle bowiem będzie działał podobnie jak hufiec samodzielny.

Jaka jest charakterystyczna cecha tych działań?

Ta, że hufiec samodzielny nie jest ograniczony pasem, w którym musi nacierać. Stąd manewr takiego hufca ma szersze pole, a zatem organy tego manewru, zarówno ogniowe jak ruchowe niekoniecznie zdążają wprost za pierwotnym eszelonem styczności, jak to się dzieje z konieczności przy natarciu w związku obustronnym.

Oddział walczący samodzielnie zwykle wiąże nieprzyjaciela przed frontem, uderza zaś na skrzydło lub tyły — jest to stereotypowa i w zasadzie najbardziej „kawaleryjska taktyka”.

Co stąd wynika? Tam gdzie chcemy wiązać, czyli do akcji drugorzędnej, możemy użyć tylko minimum sił, tam gdzie chcemy uderzyć — gdzie szukamy rozstrzygnięcia, użyjemy maksimum sił. Dlatego przed frontem użyjemy „oddział wiążący” słaby, a na skrzydle, gdzie przeprowadzamy manewr, użyjemy gros. Wobec tego „oddziałem wiążącym” stanie się przed frontem nieprzyjaciela z reguły pierwotny eszelon styczności — wzmocniony, w razie potrzeby, w minimalne środki ogniowe, natomiast gros czyli „oddział manewrowy” — jeśli kto woli taką nazwę — chcąc uderzyć na

skrzydło, nie może tego czynić na ślepo i wydzieli przed siebie z konieczności nowy własny eszelon styczności, zdążający na skrzydło lub tyły. Chcąc uderzyć konno, nie można tego robić bez poparcia ogniem, a więc wślad za nowym własnym eszelonem styczności oddziału manewrowego podąży eszelon ognia tego oddziału. Wreszcie, chcąc wyzyskać skutki ognia uderzeniem konnym, trzeba mieć w potrzebnej chwili pod ręką oddział konny, czyli to, cośmy nazwali poprzednio eszelonem ruchu.

W ten sposób technika natarcia konnego będzie na skrzydle, lub tyłach, ta sama, z tą różnicą, że ze względu na szersze pole manewru, oprócz „oddziału manewrowego”, przeprowadzającego właściwe natarcie konne na skrzydle, będą istniały jeden, lub dwa oddziały wydzielone z zadaniem wiązania nieprzyjaciela przed frontem.

Taktyka walki wiążącej będzie najrozmaitsza, zależnie od sił, terenu i zadania oddziału wiążącego (wiązanie aktywne lub passywne).

Zawsze jednak walkę tę będzie charakteryzować słabość sił w porównaniu z siłami przeciwnika. Inaczej być nie może i nie powinno: jeżeli wiążemy w jednym miejscu, to dlatego, żeby tam silniej natrzeć w drugim. Im silniej chcemy natrzeć tam, tam słabsi musimy być na odcinku wiązania.

W Polsce istnieje tendencja do wiązania przed frontem bronią technicznymi i do wykonania manewru na skrzydle wyłącznie gołymi szablami.

Rezultat tego jest aż nadto jasny, potwierdzony zresztą praktyką wojenną: przed zmasowanymi na froncie środkami ogniowymi, które są niezdolne do uderzenia, nieprzyjaciela zostawia minimum sił. Maksimum sił ze swymi środkami ogniowymi włącznie przeciwstawia (ogółonemu z ognia) konnemu manewrowi, grożącemu ze skrzydła. W ten sposób nie my wiążemy nieprzyjaciela przed frontem, ale on wiąże nas, gdyż unieruchamia tam wszystkie nasze środki ogniowe, zyskując swobodą użycia całego gros do przeciwdziałania na skrzydle.

W tych warunkach zlikwidowanie manewru naszego w zasadzie trudnem nie jest ze względu na оголоcenie go z elementów ognia, które dokonało się na rzecz oddziału wiążącego.

Wprawdzie bywają wypadki, że ogień z frontu zwiąże tego nieprzyjaciela właśnie, na którego się szarżuje, ale będzie to miało

miejsce przeważnie przy manewrze płytkim i na przestrzeni niewielkiej, a więc w natarciu hufca w związku (patrz rozdział IV), — lecz nie w natarciu hufca samodzielnego przy manewrze szerokim i głębokim.

Tendencja ta ma źródło trojakie:

- 1) brak rozmachu w manewrze,
- 2) niedocenywanie ognia jako środka pomocniczego w natarciu,
- 3) nieumiejętność operowania środkami ogniowymi w natarciu.

Pierwszym źródłem jest więc brak rozmachu w manewrze (obawa o swe tyły i drogę odwrotu), i związana zwykle z tem powolność decyzji oraz powolność działania. Przy tych cechach można znać taktykę, lecz obawa ogołocenia początkowej osi działań, wygórowana jak na walkę kawalerji ostrożność i metodyczność, paraliżuje wszystko.

Lekarstwem na to będzie przede wszystkim duch zaczepny i kawaleryjski, a zatem odpowiedni dobór dowódców i odpowiednie ich wychowanie.

Drugim źródłem jest niedocenywanie siły ognia, lub docenywanie jedynie jego wartości obronnych. Z tą wadą można decydować się na manewr, można wyznaczyć do przeprowadzenia go całe swe gros i jednocześnie nie wyznaczyć do niego swych środków ogniowych jako zbędnych, lub rzekomo mniej wartościowych w natarciu niż w akcji wiążącej.

Wreszcie trzecim źródłem jest pewien ambaras, z jakim nasi kawalerzyści biorą się do wykorzystania ognia w natarciu i niezręczność, z jaką swymi środkami ogniowymi wówczas operują.

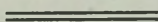
Ostrożniejsi zaczynają nacierać jak piechota i wkrótce z „manewru konnego” nic konnego nie pozostaje.

Zapalczywsi szarżują natychmiast i środki ogniowe wałęsają się z tyłu niewykorzystane. W tych warunkach i starszy dowódca, nie mogąc kierować bezpośrednio akcją każdego k. m. z osobna, woli powziąć taki plan działania, który zapewni mu choć jakiegokolwiek wyzyskanie środków ogniowych i przeznacza je do wiązania.

Rozwój polskiej myśli wojskowej i niezmiordowana praca wyszkoleniowa powinna usunąć te wszystkie źródła złego. Broń maszynowa musi być na usługach natarcia, a nie wiązania.

Wreszcie ostatnią kardynalną różnicę taktyki hufców samodzielnego i niesamodzielnego znajdziemy w dziedzinie zastosowania odwodu. Hufiec samodzielny, działając na szerszej przestrzeni i nie mogąc liczyć na przybycie hufca odwodowego, musi utworzyć odwód własny.

Jest to szczególnie ważne wówczas, gdy dowódca hufca utworzy kilka oddziałów wiążących, lub też oskrzydla nieprzyjaciela nie z jednej strony ale z obu.



C Z Ę Ś Ć III.

Uwagi o rozkazodawstwie.

W artykule „Szarża a rozwój potęgi ognia” starałem się uwydatnić istotę ewolucji sposobu dowodzenia od komendy aż do rozkazów, ujmując rzecz z punktu widzenia historycznego i podkreśliłem doniosłość jej taktycznych konsekwencji.

„Rozkaz” w znaczeniu regulaminowym „Reg. St. Pol. cz. III, pkt. 4—6” jest obecnie główną formą kierowania akcją w sferze ognia.

W walkach konnych, dążących do zaskoczenia, do wyzyskania chwili i do szybkiego rozstrzygnięcia, szybkość musi być nie tylko decyzją, ale i wydanie rozkazu, który jest jej emanacją.

Stąd rozkaz musi być krótki, ażby mało czasu zajmowało jego napisanie (lub wypowiedzenie) i mało czasu jego odczytanie.

Dlatego zadanie każdego z wykonawców powinno być określone lakonicznie — i tem samem winno zostawić dużo pola inicjatywie wykonawców.

Ażby inicjatywa poszczególnych wykonawców zmierzała do wspólnego celu, trzeba żeby ten wspólny, ogólny cel wszystkich pododdziałów był ujęty w „myśl manewru” wyższego dowódcy w sposób jasny i wyczerpujący.

Następnie, prócz myśli manewru i zadań wykonawców trzeba podać wiadomości o nieprzyjacielu i zorientować co do położenia własnego. Ponieważ myśl manewru i podział zadań wypływa z tych właśnie danych o położeniu, należy w rozkazie od nich zacząć. Poza tem należy podać swoje m. p. To wszystko jest niezbędne w każdym rozkazie.

Inne punkta mogą być ze względu na pośpiech bądź pominięte, bądź dosłane później.

Potwierdzenia pisemne rozkazów wydanych ustnie muszą być również dosyłane przy pierwszej możliwości.

Tyczy się to zarówno rozkazodawstwa wyższego dowódcy (pułku lub brygady), jak dowódcy hufca.

W hufcu samodzielnym dowódca hufca z reguły posuwa się przy dowódcy straży przedniej — nie po to, żeby go wyręczać w dowodzeniu strażą przednią, lecz po to, żeby śledzić bezpośrednio za rozwojem sytuacji i rozkazy dla gros wydawać możliwie wcześniej i szybciej.

W momencie nawiązania styczności naturalnym dowódcą eszelonu styczności staje się dowódca straży przedniej. Dowódca hufca, znajdując się przy nim, ma możliwość niezwłocznie zdecydować, albo natarcie wprost, albo manewr na jedno lub drugie skrzydło, względnie podwójny manewr na skrzydła oba. Przypuśćmy, że zdecydował się na wiązanie z frontu i manewr z całym gros na jedno skrzydło. Wówczas daje odpowiednie zadanie bojowe dowódcy straży przedniej, która się staje „oddziałem wiążącym” z frontu, sam zaś prowadzi gros w kierunku skrzydła, wysyłając w tym kierunku nową straż przednią oraz niezbędną ilość patroli. Jego m. p. przy dowódcy nowej straży przedniej, podczas gdy bezpośrednio prowadzenie gros w nowym kierunku w dalszym ciągu ciąży na zastępcy.

Z chwilą nawiązania styczności przez nową straż przednią na skrzydle nieprzyjaciela, dowódca hufca reguluje najgłośniejsze zarządzenia dowódcy straży przedniej, czyli dowódcy nowego eszelonu styczności, wyznacza dowódców eszelonu ognia i ruchu i wzywa ich do siebie.

Podczas gdy dowódcy ci galopują na punkt obserwacyjny dowódcy hufca, gros wykonuje spokojnie marsz zbliżania w szykach rozcłódkowanych. Dowódca, mając przed oczyma rozwój akcji eszelonu styczności, pobiera myśl manewru i jeżeli jest czas, ubiera ją w krótki rozkaz pisemny. Jeżeli czasu niema i dowódcy eszelonów już przybyli, wówczas orientuje ich ustnie o sytuacji i ustnie podaje swą myśl manewru, oraz zadania do wykonania.

Dowódcy obu eszelonów z kolei, po szybkim wywiadzie terenu, dołączają do swych eszelonów: dowódca eszelonu ognia — ściągając go do siebie ku przodowi, dowódca eszelonu ruchu — galopując ku niemu na spotkanie. W międzyczasie każdy z nich obmyśla plan działania i układa w głowie rozkaz dla swych dowódców grup.

Dowódca grupy ogniowej dowodzi nią podobnie jak równorzędni dowódcy w piechocie, wyjąwszy marsz zbliżania, który jeszcze wymaga manewrowania w szykach konnych.

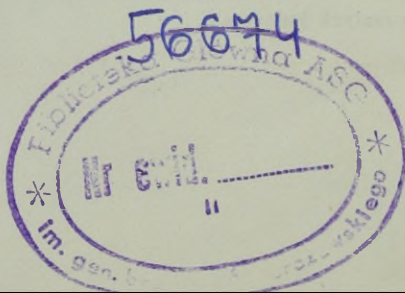
Dowódca grupy konnej zasadniczo osobiście prowadzi swą grupę w marszu zbliżania i szarży. Żeby zapewnić giętkość szyków dowódca grupy uprzedza, że podawane w komendzie odstępy i odległości nie są obowiązujące ściśle, jak również i szyki każdego z członów rozczłonkowanej grupy. Dowódca grupy do szarży prowadzi całą grupę jednocześnie i bez zatrzymania z miejsca do miejsca; marsz zbliżania zaś odbywa w razie potrzeby skokami od zakrycia do zakrycia, przyczem skoki zależnie od sytuacji dokonują się bądź całą grupą, bądź jej poszczególnymi częściami. Odpowiednio do tego będzie się różnić rozkazodawstwo.

Wyczekiwanie na „chwile” szarży musi się odbywać na wyjściu od szarży stanowisku — z reguły osobnem dla każdej z grup, które jest najbardziej wysuniętem ku przodowi krytem miejscem z pośród tych, które się znajdują poza eszelonem ognia.

Ażeby poprowadzić przeciwszarżę, dość wskazać wroga i skomenderować.

W tym celu, aby poprowadzić szarżę na pewną organizację ogniową nieprzyjaciela (czy to jego piechoty, czy kawalerji—wszystko jedno), do której nie można podprowadzić wszystkich konno, ażeby się jej najpierw przyjrzeni, dowódca grupy musi w pierw odebrać szczegółowsze rozkazy od dowódcy eszelonu ruchu, możliwie osobiście spojrzeć na obiekt swej przyszłej szarży, a po powrocie do swej grupy zorjentować wszystkich w sytuacji, ustalić ugrupowanie grupy w szarży oraz szyki, przeciętne odległości i odstępy i określić zadanie każdego z członków grupy (w szczególności każdego z jej rzutów).

Cały ten rozkaz będzie *rozkazem przygotowawczym*, samą szarżę dowódca grupy poprostu poprowadzi pomagając sobie głównie ruchami szabli, a rozpocznie ją na sygnał, lub rozkaz wykonawczy dowódcy eszelonu ruchu danego hufca. Dowódca eszelonu ruchu zarządza szarżę najpierw szczegółowym rozkazem przygotowawczym, następnie, z nastaniem „chwili”, rozkazem wykonawczym lub sygnałem. Rozkaz przygotowawczy wydaje on, zbierając w tym celu do siebie dowódców grup, po otrzymaniu swego zadania i z chwilą, gdy grupy osiągną w marszu zbliżenia stanowiska wyjściowe do szarży. Sygnał, lub rozkaz wykonawczy wydaje na skutek sygnału dowódcy hufca, próśby dowódcy eszelonu ognia, albo z własnej inicjatywy.



ZAKOŃCZENIE.

Jak widzimy, uwzględnienie potrzeb i warunków bitwy nowoczesnej, oraz właściwości uzbrojenia otwiera nowe i obszerne horyzonty przed natarciem konnym jednostek małych.

A jednostki wielkie?

Mówią, że szarża ich jest niemożliwa. Jest w tem dużo prawdy. Jednak szarża dywizji a natarcie, zakończone szeregiem szarż z zachowaniem warunków współdziałania ognia i ruchu, odpowiedniego uszykowania, manewru i wyzyskania chwili — to są dwie rzeczy różne. Warunki te mogą być zrealizowane jedynie w natarciu hufca, w sile od półszwadronu do dywizjonu, to też natarcie konne jednostki wielkiej będzie zawsze skoordynowaniem szeregu natarć hufców. Trzeba więc taktykę hufców wytworzyć i na tej taktyce nasze pułki wyszkolić i wychować.

Chciałbym teraz myśli swe rzucić — w tygiel polemiki. Niech w nim spłonie to, co tu jest błędem lub słabem. To, co tu błędem nie jest, niech posłuży za cegielkę do gmachu polskiej doktryny kawaleryjskiej, a będę uważać zadanie swe za spełnione.

1300

CBW
47800
dubl. do sygn.....

BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

89014